

## Dziewczynka w lustrze

Słyszając mój budzik przykryłam twarz kołdrą, mając nadzieję, że w niej zniknę. Tak bardzo nie chciałam jeszcze wstawać i mierzyć się z rzeczywistością. A dokładniej... ze sprawdzianem z matematyki. Wyciągnęłam rękę i na oślep wyłączyłam budzik. Obróciłam się na drugi bok i uśmiechnęłam się. Jeszcze chwilkę sobie poleżę...

Mama weszła do pokoju i ściągnęła ze mnie kołdrę. Uderzył we mnie chłód i westchnąwszy usiadłam na łóżku.

-Za piętnaście minut śniadanie. Idź umyj ząbki - uśmiechnęła się, po czym poszła zapewne do kuchni.

Przetarłam oczy i ziewnęłam, a następnie ruszyłam w stronę łazienki. Zaświeciłam światło, wzięłam do ręki śmieszoną szczoteczkę do zębów i nałożyłam pastę. Zaczęłam myć zęby, a gdy podniosłam wzrok na lustro, zakrztusiłam się.

W odbiciu ujrzałam małą dziewczynkę, o krótkich ciemnych włosach, która była równie zdziwiona jak ja. Pasta prawie wyleciała jej z ust, ale była za bardzo wpatrzona we mnie, by się tym przejąć. Odłożyłam szczoteczkę do zębów i zdezorientowana poszłam do kuchni. Mama stała przy wyspie kuchennej i przygotowywała naleśniki.

- Mamo? - zapytałam marszcząc brwi, bo usłyszałam swój piskliwy głosik.
- Tak? - popatrzyła na mnie. - Zaraz śniadanie.
- Ile ja mam lat? - zapytałam, na co mama uniosła delikatnie brew.
- Nie wiesz?
- Zapomniałam? - to miało zabrzmieć sarkastycznie, jednak mi się nie udało.
- Sześć, idź się ubierz, bo zaraz jedziemy.
- Gdzie jedziemy?
- No do przedszkola!

Z opadniętą szczęką poszłam do swojego pokoju. Na łóżku miałam przygotowane ubrania w różowym kolorze, których w życiu bym nie ubrała.

- Co tu się dzieje... - zapytałam sama siebie, jednak przebrałam się.

Zjadłyśmy śniadanie, a następnie pojechałyśmy do przedszkola. Chciałam narzekać, nie zamierzałam tam iść. Już wolałabym pisać ten nieszczęsny sprawdzian z matematyki. Mama odprowadziła mnie na salę, w której bawiło się mnóstwo dzieci. Kiedy rozmawiała z nauczycielką, pociągnęłam ją lekko za spódnicę, zmuszając ją tym, by na mnie spojrzała.

- Nie chcę tu być... - oznajmiłam. W myślach narzekałam na swój niski wzrost. Przecież jeszcze wczoraj chodziłam do podstawówki i byłam wyższa od mamy...
- Po pracy po ciebie przyjadę - pogłaskała mnie po głowie, pożegnała się i wyszła.

Nie wiedziałam za bardzo co ze sobą robić. Najchętniej wyciągnęłabym telefon i słuchawki, wsłuchując się w najlepszą muzykę - jednak nie mogłam. Usiadłam więc na dywanie, rozglądając się na boki. Wszystkie dzieci w sali bawiły się i biegały, a ja siedziałam niewinnie na środku. Stwierdziłam, że może być to nie najlepszy pomysł, bo zaraz mogłaby podejść do mnie jakaś pani i zapytać czy wszystko w porządku. Wstałam więc i zaczęłam oglądać wszystkie zabawki.

- Hej! Pobawimy się w to co wczoraj? - podbiegła do mnie dziewczynka, trzymająca w ręku klocki.
- Eee... A w co bawiłyśmy się wczoraj? - podrapałam się niezręcznie po karku.
- Jak to? Nie pamiętasz? - zdziwiła się. - Klockami!
- A... No w sumie może... - nie zdążyłam dokończyć, bo złapała mnie za rękę i zaczęła biec w stronę zabawek.

Zbudowałyśmy zamek z klocków, a potem poszliśmy całą grupą na śniadanie. Siedziałam przy małym stoliku przy dzieciach, które bardzo głośno mlaskały, przez co naprawdę się zirytowałam. Jedno dziecko uderzyło nawet kolegę szynką.

Miałam ochotę stąd wyjść, jednak coś mi nie pozwalało. Po powrocie na salę zobaczyłam w kącie stojącego chłopca, który jeszcze przed chwilą bił innego wędliną. Usiadłam na dywanie, bo było mi wszystko jedno, czy ktoś do mnie podejdzie czy nie, ja wolałabym teraz naprawdę pisać ten test z matmy.

Mieliśmy siedzieć w kółku i śpiewać. Śpiewać dziecinne piosenki i jeszcze się przy tym dobrze bawić. Siedziałam i patrzyłam, jak inni śpiewają (a raczej fałszują). Ja i tak nie znałam tekstu, więc po prostu obserwowałam otoczenie.

- Dlaczego nie śpiewasz? - podeszła do mnie pani, na co ja westchnęłam.
- Bo nie znam tekstu- oznajmiłam.
- Jak to nie znasz? Ćwiczymy tę piosenkę od miesiąca!

„Nie przypominam sobie”. Tak bardzo chciałam to powiedzieć, jednak coś mi nie pozwoliło.

Poczułam ulgę, gdy po kilku godzinach męki przyszła po mnie mama. Pojechaliśmy do domu i zjadliśmy obiad, a ja usłyszałam znajomy głos budzika, który irytował mnie codziennie. Chciałam zapytać co się dzieje, jednak po raz kolejny nie mogłam. Teraz jednak wszystko zaczynało znikać i zamieniać się w czerń. Zamknęłam oczy z lekką obawą. Nie wiedziałam co się dzieje.

Otworzyłam oczy. Byłam w swoim łóżku, w swoim pokoju, budzik dzwonił, a ja powoli go wyłączyłam. Bez zastanowienia wstałam, nie zwracając uwagi na nic. Pobiegłam do łazienki i ujrawszy siebie w lustrze, uśmiechnęłam się i odetchnęłam z ulgą. Poszłam do kuchni, gdzie mama piła kawę.

- Jak tam? Gotowa na sprawdzian z matematyki? - zapytała, a na moich ustach pojawił się jeszcze większy uśmiech.
- Jak nigdy - odparłam.

Jeszcze nigdy nie cieszyłam się z testu z matematyki i jeszcze nigdy tak szybko nie wstałam z łóżka.

Julia Frosztęga  
kl. 8  
SP Dąbrówka  
GOK Stryków